

E-sąd zyskuje złą sławę

19 marca 2013

E-sąd przyspiesza postępowania o długi, ale Polska to taki kraj, w którym można egzekwować nieistniejący dług. Dzięki e-Sądowi można zatem dokonywać windykacyjnych nadużyć na większą skalę. Czy Ministerstwo Sprawiedliwości coś z tym zrobi?

Czytelnicy „Dziennika Internautów” wiedzą, że w Polsce działa e-Sąd, czyli tzw. elektroniczne postępowanie upominawcze. Jest to wielkie osiągnięcie informatyzacji wymiaru sprawiedliwości, ale w ostatnim czasie wywołuje ono złe skojarzenia.

E-SĄD NIE SPRAWDZA DOWODÓW I ADRESÓW

W ubiegły piątek na „Facebooku” [ciekawy wpis](#) opublikował Marcin M. Drews, producent gier i dziennikarz. Stwierdził on, że w imię „wyimaginowanego długu” pozbawiono go środków do życia. Nasłano na niego komornika, który zaanektował kilka tysięcy złotych z jego przyszłych wypłat. Firma windykacyjna posłużyła się oczywiście e-Sądem, aby uzyskać wyrok pozwalający na wyegzekwowanie rzekomego długu.

Teoretycznie każdy pozwany przed e-Sąd może wnieść sprzeciw i żądać normalnego postępowania. Marcin M. Drews nie mógł tego zrobić, bo w ogóle nie wiedział o postępowaniu. Korespondencja z sądu była przesyłana na nieaktualny adres.

Chcąc dowiedzieć się czegoś w tej sprawie, rozmawiał z przedstawicielem e-Sądu w Lublinie, a ten w rozmowie potwierdził, że sąd w ogóle nie sprawdza dowodów i adresów, tylko wydaje wyrok „w ciemno”. Właśnie to opisano na „Facebooku” i oburzyło to wiele osób. Później sprawa trafiła na „Wykop”, gdzie wykopało ją 1516 osób.

„Dziennik Internautów” zwrócił już Ministerstwu Sprawiedliwości uwagę na tę sprawę, ale zanim dostaniemy odpowiedź, warto przeanalizować ją głębiej.

WYROK WYDAJE... LISTONOSZ!!!

Szczerze powiedziawszy, Marcin M. Drews nie dokonał żadnego odkrycia. Postępowania o długi z zasady są uproszczone. E-sąd pozwala na szybsze rozpatrywanie takich spraw dzięki elektronicznemu obiegowi dokumentów, ale nawet bez tego elektronicznego obiegu może dochodzić do podobnych nadużyć.

Prawdziwy problem dotyczy systemu doręczeń pism z sądów. Teoretycznie jeśli listonosz nie może dostarczyć pisma z sądu, z powodów niezależnych od pozwanego, powinien zanotować, że „adresat jest nieznany” albo „adresat nie żyje” czy „adresat przeprowadził się”. Wówczas sąd wie o tym, że powód mógł podać zły adres pozwanego i wzywa go do naprawienia błędu.

W praktyce listonosz często ogranicza się do informacji o tym, że przesyłka nie została doręczona. Postępowanie odbywa się „zaocznie” i powód dostaje do ręki wyrok, którego być może nie powinien dostać. Do takiego nadużycia może dojść także w postępowaniu nieelektronicznym, ale e-Sąd prowadzi dużo postępowań i jest szczególnie na to narażony.

NUMER „NA ADRES”

Sprawcy nadużyć nie od dziś wiedzą, że w Polsce da się egzekwować nieistniejący dług, jeśli tylko utrudni się pozwanemu odbieranie korespondencji z sądu. Niektórzy nazywają to „numerem na adres”. Polega to właśnie na tym, że celowo podaje się sądowi adres nieaktualny albo pozywa się osobę przebywającą za granicą, która nie może odebrać korespondencji. To może powodować wydanie niesprawiedliwego wyroku, bez dowodów, bez wiedzy pozwanego. Powiedzmy szczerze, że jest to przerażające.

POLSKI PROBLEM WINDYKACYJNYCH NADUŻYĆ

Powyższe problemy znane są nie od dziś. Na początku tego roku [„Gazeta Wyborcza” opisywała](#) przypadek kobiety, której komornik zajął blisko 30 tys. złotych z konta bankowego w imię długu, o

którym ta kobieta nie miała pojęcia. Interweniował w tej sprawie minister Jarosław Gowin, ale błąd systemowy, który pozwala na takie nadużycia, nie został w ogóle naprawiony.

W listopadzie ubiegłego roku gazety opisywały problem z nadużyciami wykorzystującymi e-Sąd. Również wtedy [„Dziennik Internautów” zaznaczał](#), że e-Sąd nie jest podatny na nadużycia, na które nie byłyby podatne zwykłe sądy. To jednak nie oznacza, że w ogóle nie jest on podatny na nadużycia. E-sąd może być narzędziem nieuczciwych windykatów i jest narzędziem o tyle lepszym, że przeprowadza wiele postępowań w krótkim czasie.

Jeśli tak dalej pójdzie, e-Sąd przestanie być znany jako osiągnięcie informatyzacji wymiaru sprawiedliwości. Będzie wzbudzał takie same skojarzenia, jakie wzbudzają słowa „oszuści” albo „złodzieje”, a z pewnością nie dzieje się dobrze, jeśli instytucja wymiaru sprawiedliwości wywołuje takie skojarzenia. Osoby będące ofiarą nadużyć nie wgłębiają się w analizy źródła problemu. One czują się okradzione przez e-Sąd.

„Dziennik Internautów” zwrócił się do Ministerstwa Sprawiedliwości z kilkoma pytaniami m.in. o to, czy ministerstwo robi cokolwiek, aby zapobiec „numerom na adres”. A może ministerstwu ten problem nie przeszkadza? Przekonamy się jeszcze dziś. Ministerstwo obiecało nam odpowiedzieć „jak najszybciej”, ale widać to zagadnienie nie jest dla niego proste.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)